Nr. 37. Lwów, Niedziela dnia 20. Września 1874. Rok VI.

SZCZUTEK

KRONICZKA LWOWSKA.

Poniedziałek. *Ksiądz redaktor* Przeglądu lwowskiego prosi, by sejm uznał wodę z Lourdes, jego własnej fabrykacji, jako urzędownie cudotworczą.

Wtorek. *Tenże ksiądz redaktor* wnosi, by sejm wyznaczył komisję, w celu zbadania, które z bydląt galicyjskich zowie się *„durny Edzio.“*

Środa. *Tenże ksiądz redaktor* prosi o udzielenie jednorazowej zapomogi z funduszów krajowych w celu wydania alfabetycznego spisu nieprzyzwoitości skomponowanych oryginalnie przez proszącego.



Czwartek. *Tenże ksiądz redaktor* prosi o nadanie przywileju wyrabiania mebli, w celu ostatecznego załatwienia różnych sprawek paryskich.

Piątek. *Tenże ksiądz redaktor* prosi o *veniam studiorum*, ponieważ sam już sobą gorszyć się zaczyna.

Sobota. *Tenże ksiądz redaktor* prosi o wydalenie z miasta włóczącego się „durnego Jasia“, ponieważ konkurencja taka tylko szkodzić może.

Niedziela. Sejm odsyła wszystkie te petycje do komisji w sprawie budowy gmachu na Kulparkowie.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** tal. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedyńczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują sie tylko opłacone. — Inserata przyjmuje redakcja i ajencja dzienników W. Piątkowskiego.

ADRES: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 4 na I. piętrze.**

Precz z marzeniami!

(Misterium galicyjskie)

(*Uderza godzina zebrania. Tajemnicza kawka podnosi zasłonę, w hodzi Arcykapłan w stroju portyfikalnym*).

Arcykapłan

Witam cię, witam, wierny mój ludku!
Cieszy mnie bardzo, żeś spał spokojnie!
Tylko tak dalej a pomalutku,
To nigdy z sobą nie będziem w wojnie.
Widzę, żeś utył, piękne masz zbiory,
Podobno tylko hreczka przepadła?
No, no, z obżarstwa nie będziesz chory,
Ale ci pewnie wystarczy jadła.

Reprezentant żołądków

Dzięki za pamięć, o dzięki,
Żer mam od ziemi, mej matki;
Lecz proszę, nie wyjmuj ręki,
Bo rzucisz nowe podatki!

Arcykapłan

Widzę niewiarę jakąś w twej mowie;
O, bądź spokojny i bez obawy.
Centralni twoi szlą mnie bogowie,
We mnie cię wita rząd ich łaskawy,
I każe tobie obwieścić ninie,
Że łask tysiące na ciebie spłynie.

Chór kapłanów:

Czy to na jawie, czy czary?
O, jakież wielkie te bogi,
Ich łaskom nie ma już miary,
Żywot gotują nam błogi!

Arcykapłan

Ludu! Twych bogów rząd sobie życzy,
Ażeby każde zwierze domowe,
Każde co ryczy, beczy lub kwiczy,
Gadało dobrze i było zdrowe,
By wieprzek każdy był jako faska —
I to jest pierwsza twych bogów łaska.

Chór bydląt rogatych i nierogatych

Chwała ci, rządzie chwała!
Na cześć twą brzmi ziemia cała,
Wszystko na cześć twą brzmi —
kwi, kwi, kwi!

Arcykapłan

Nie dosyć tego, dobry mój ludu,
Bogom jest także dziki zwierz miły,
Chcą więc: niech każdy dokłada trudu,
By się te bestje dobrze mnożyły,
I by w tem wasza była zasługa.
Oto jest bogów twych łaska druga.

Chór leśnych bestyj

Niech żyją bogi centrały!
Biegnijmy do nich co tchu,
I wznieśmy im hymny chwały:
A hu, a hu, a hu!

Ród ludzki

Arcykapłanie, arcykapłanie!
A cóż z twych łask się dla mnie dostanie?
Czemuż ta bogów, dzielna opieka
Bestjom przychylna — mija człowieka?

Arcykapłan

Milcz malkontencie! padnij na ziemię!
Obrzydłe bogom człowiecze plemię!
Oto ich błagam, niech rzekną sami —
(Arcykapłan przyklęka i błaga bogów o odpowiedź)

Głos bogów centralnych

Kannst mich gern haben! Precz z marzeniami!



Urzędowe

przemówienie „Szczutka", inaugurujące nowy kwartał.

Kwartał się kończy, więc hołdując modzie, pragnę przemówić do ciebie narodzie, i wskazać tobie, wcale nie chcąc śmieszyć, z czego się smucić masz, a z czego cieszyć. Masz wiedzieć naprzód (ducha to ci doda), że żniwom twoim sprzyjała pogoda, i z łaski niebios za naszem wstawieniem możesz nie troszczyć się już wyżywieniem.

Ale nie samym chlebem człowiek żyje, inaczej bowiem bardzo się roztyje, Szkoła mu zatem (szkoła — rzecz chwalebna), szkoła mu zatem, mówię, jest potrzebna. Szkołę mieć będziesz, bo są na to lasy, a w lasach drzewo (dobre mamy czasy!) więc się z kłód grubszych gmach nauki skleci, z gałązek będą rózgi dla złych dzieci. A kiedy ludzkość jest już tak szczęśliwa, że duch i ciało w dostatku opływa, nie zapomnijmyż — litość się opłaci, — o naszej niższej, pożytecznej braci. Kozice, proszę, świstaki i inne weźcie w obronę zwierzęta niewinne, niech tam ktoś sarka sobie i narzeka, to n a r o d o w a jest dzisiaj o p i e k a!

A teraz żegnam. Jeszcze napomnienie: trzymajcie ciepło brzuchy i kieszenie. Głowa niech tego pilnuje na karku, serca możecie sprzedać na jarmarku.

Tenże Piotr Cyga.

Kto kreśli program dla sejmu Galicji?
Kto cały ciężar prawodawstwa dźwiga?
Kto wnosi na dzień szesnaście petycji?...
Tenże Piotr Cyga, wciąż tenże Piotr Cyga!

Piotr Cyga ulżyć chce naszej mizerji,
Nie chce by dalej darto nas z ostatków.
Nie chce on lichwy, liczbowej loterji,
Winkelschreiberów i opłat od spadków.

O Piotrze Cygo! dalej na tej drodze
Krocz, my za tobą zwartą pójdziem ligą,
Swym prawodawczym popędom puść wodze,
Zostaniesz wkrótce wielkim Piotrze Cygo!

A gdy cię gwiazdą ogłoszą Galicji,
Gdy się kraj cały odda pod twe skrzydła,
Zamiast szesnastu *ludzkich* propozycji,
Wniesiesz trzy tylko i to w sprawach *bydła!*

Podsłuchane.

A. Przyjdzie jeszcze do tego, że nasz sejm będzie się opiekował Gogami i Gogątkami.

B. A to z jakiego powodu?

A. Obecnie zajmuje się grubszą zwierzyną, a dla konsekwencji powinien się zająć i drobiem.

Imci Pan Onufry.



Wygadywali ci wczoraj na pana wicburmistrza co bardzo zkunierował doktorów taj ławdwójtów. Owoś doktorów mi trocha i żal, ale ławdwójtów to nic a nic. Ino nie wiem, za co pan wicburmistrz, co jest sam doktorem, tak się na doktorów zawziął. Teraz już jinteligente same sobą wojują widać. Mój kum z gubernii powiedział, co to jest dla doktorów wielka kompruministracja, czyli po naszemu kuniracja.

Onegdaj pisało w gazetach, co jakieś wiedeńskie filozofy wynaleźli nowyj kraj, hen gdzieś za światem, na samych lodach. Nie wiedzieć, co się tam w tym kraju wywodzi, bo jak tylko sam lód, to szkoda było pieniędzy, bo to zawsze na podatkach się odbije. Mówią, co tam żydy pociągną, ino ja temu nie dowierzam, chybaby tam już był jaki katolik, coby kożuch jaki dobry miał na sobie. Żeby gazeciarze mieli rozum, toby opisowali ten kraj tak ślicznie, coby się żydy jaki może i złakomili, ta najby ich tam wyrwało, człek by nie zapłakał. Tylko że żyda nie zdurzysz. Mnie się widzi, że oni już tam byli, bo to się wszędzie kręciło. A śliby chcieli wandrować, to ja bym w sejmie wniosek postawił, co by im na wander dali ino naj poprzysięgną, że nie wrócą, taj tylko.

Praktyczna rada dla Szomer-Izraela

(przy sposobności odkrycia „Franz-Josefs-Landu" przez podbiegunowych żeglarzy.)

Już powracają — już tu są,
Północnych goście stron,
Przetrwawszy mężnie dolę złą,
Nauki wiozą plon;

I różne cuda prawią nam
Sławiąc ten nowy ląd,
Co gości czeka u swych bram,
Mających wziąć go w rząd;

Kto się pospieszy temu los
Przychylną poda dłoń,
Garścią nasypie złota w trzos
Laurem ozdobi skroń.

Do Jeruzalem nigdy już
Nie poprowadzi Żydów Pan,
Mimo największych świata burz
Nie wróci dawny stan;

A więc sposobność chwyćcie w lot,
Którą Wam zsyła Bóg
Rzućcie na północ Żydków miot,
Przestąpcie nowy próg.

Żyje tam wprawdzie tylko ren,
Lecz bydląt będzie lik.
Gdy tylko z Wami w pochód ten
Wyruszy k o ń i b y k.

Więc będą skórki i *gescheft*,
Przyjdzie i lichwa w ślad,
Będzie tam *Judenmach't vor Recht*
A zgoła żadnych strat!

Nie przyjdzie żadne *weh und ach!*
Bo sami tam będziecie żyć,
Nie dotknie Was wiedeński krach,
Ni Polak będzie łżyć....

Będzie ł o k s z y n a *à la glace*
Wszystkie potrawy *kalt a fein,*
A gdy cebula wzrośnie w pas
Schon besser kann nicht sein!!

Więc taki jeden *gur galant*
Założy wkrótce bank,
A taki drugi, mniej *pikant*
Otworzy *Bier-Ausschank*...

I lepszy wnet tam będzie raj,
Niż u Jordanu wód.
Wszak Wam jest obiecany kraj
Więc niech tam ciągnie lud. —

My błogosławić będziem wam:
Szczęśliwie ssajcie nowy fant
Tylko raz wyjdźcie z naszych bram
Auf! nach Franz-Josephs-Land!

NOWEMU SZLACHCICOWI

do albumu.

Dziwny to naród są ci demokraci.
Póki orderów kto z nich nie dostaje,
Wszystkim orderom urągać się zdaje;
Dostanie order — wnet się przekabaci.

GAWĘDA

o królu Stefanie.

„Das ist der Teutoburger Wald...“

Oto jest ów sławiony Psków!
Czas minął temu spory,
Gdy hurmą Moskwy rozbił w puch,
Tu ongi król Batory.

Król Stefan, dzielny to był król,
I w minie i w czuprynie,
Miał żonę, a Przezdziecki ją,
Opisał na welinie.

Gdyby Batory przegrał był,
Z Iwanem bitwę ową...
Aj, aj! pomyśleć aże strach,
I zawrót kręci głową:

Człowiek by dziś Moskalem był,
Na ciele i na duchu,
Woniałby tak, jak z dziegciem jucht,
Chadzał w baranim kożuchu;

I żegnałby się razy trzy,
Przed carem i obrazem,
I zamiast w domach mieszkałby,
Gdzieś w chlewie z trzodą razem...

Galicja ten cudowny kraj,
Kacapią by się zwała,
Ni rady szkolnej — oj, oj, oj!
Ni sejmu by nie miała.

A Ziemiałkowski byłby się
Zapewnie nie urodził,
Ni Zyblikiewicz, Smolka, Dietl,
Car byłby im przeszkodził.

I mielibyśmy w herbie bat,
I flaszę wódki wielką...
Car byłby wonczas ojcem nam,
A Moskwa rodzicielką.

Białyby niedźwiedź skakał dziś,
Jak spity kozak jaki...
Z radości by się w ogon gryzł,
I mruczał: wot duraki!

Białego orła w świętoby
Jak kurczę usmarzono,
I z wódką go na carski stół,
Na deser zastawiono.

Car by go chętnie żywcem zjadł
Z piórami... dziób i kości,
Gdyby się tylko nie bał tak,
Nabawić niestrawności...

A żaden dziennik nie śmiałby
Odzywać się tym tonem,
„Słowo“ — to byłby organ nasz,
A święty Jur patronem.

Matejce na Sybirze gdzieś,
Kazaliby zapewne
Odmrozić nos; — malarstwo by
Istniało — lecz cerkiewne.

Nahajką brałby czestnyj Lam
Na rynku co niedziela,
A Jańcio by się Wańkiem zwał...
Ma minę borytela.

A Mirabunio dawny ów
Grać mógłby kniazia rolę,
I gotów kiedy wleźć na tron...
O Tadziu, mój sokole!

Lecz król Batory sprawił się
Pod Pskowem bardzo ślicznie,
I wygrał bój. — (Ten wielki fakt
Stwierdzony historycznie.)

Naszczukim chodził w posły dóń
I Possevini pater,
By nie druzgotał Moskwie łba,
Ów Stefan król, bohater...

Więc batiuszkami Iwan car,
Nie zrobił nas zum Glücke!
Toż wolno nam się głośno drzeć,
I bawić w politykę...

I mamy sejm, nasz wielki sejm,
Lecz o nim później potem,
I radę szkolną mamy też...
Może nie wiecie o tem?

Galicją zowie się nasz kraj,
A Lwów ma w herbie kawkę,
Kraków to nasz masiopy Rzym,
Ksiądz G... ma z nim zabawkę.

W paryskim kroju nosim strój,
Szyk wszyscy mamy pański,
We Lwowie tylko jeden Jaś
Nie czeszy się — Dobrzański.

Ho, ho! my to jesteśmy dziś
Fein-gut-echt Polakami,
Nas Europa cała zna,
Nie zaczynajcie z nami!

My mamy wielki program swój,
Kochamy się tak czule...
Żydom wkładamy w usta chleb,
Oni nam do ócz cebulę.

We Lwowie tylko Pełtwy woń
Raz na dzień się rozchodzi,
Sam święty Michał wącha ją...
Cóż to nam grzesznym szkodzi?

Zawsze to lepiej, niżby jucht
Miał nam wykręcać nosy,
Lub żebyśmy, jak święty Jur
Maścili masłem włosy.

O mój Batory, królu mój,
Gdybyś nam grzeczność zrobił,
I z grobu gdybyś jeszcze wstał,
I znów Moskali pobił!

Asekuracja na życie.

(Podług modelu zagranicznych filij.)

§. 1. Celem zakładu jest *zabezpieczenie* życia.

§. 2. Przyjmują się nawet *najmniejsze* wkładki.

§. 3. Kto miesięcznie zapłaci *tylko* 1 zlr., ten już w roku całym zapłacił 12 zlr.

§. 4. Zakład nasz upewnia każdego, ktokolwiek się u nas zaasekuruje, że asekurujący *jeszcze istotnie żyje.*

§. 5. W razie śmierci wykreśla się natychmiast nazwisko z rejestrów, a zaasekurowany ma tę *korzyść*, że już nic nie będzie płacił.

§. 6. Zakład nas popierać będzie *oszczędność*, bo każdy płacący będzie tem samem zmuszony mniej wydawać.

§. 7. Kto jednej raty nie zapłaci, ten odnosi korzyści wymienione w §. 5.

§. 8. Kto płacił regularnie raty przez lat 50, ten pokazał, że ma wiele siły żywotnej. (Nadzwyczajna korzyść.)

§. 9. Zakład nasz nie może nigdy zbankrutować, ponieważ nie ma *żadnych* wydatków; takiego zapewnienia nie daje żaden z zakładów krajowych.

Reprezentacja.

Lwów 1. Września 1874.

Salvaverunt animas suas.

Pan Maurycy Dzieduszycki oświadcza w „Gazecie Lwowskiej,“ że to nie on jest wymieniony jako współpracownik „Tygodnia.“

Następnie pan Bronisław Zaleski odpiera w „Czasie“ z oburzeniem zarzut, jakoby on mógł uczestniczyć w wydawaniu „Ruchu Literackiego.“

Dzisiejsza poczta przyniosła „Szczutkowi“ cały stos podobnych sprostowań, z których na wyszczególnienie zasługują następujące reklamy z tamtego świata: Piotr Skarga w odezwie, pełnej namaszczenia, protestuje przeciw pisaniu „**P. S.**“ (postscriptum), niechcąc brać odpowiedzialności za wszystkie głupstwa, nakreślone pod szyboletem tych liter.

Popiel, król polski, żżyma się na skrócenie wyrazu „manu propria“ na „**M. P.**“ albowiem P. oznacza Popiel a M. oznacza myszy, które go zjadły. Przy tej sposobności przysela gruntowną rozprawę, dowodzącą, że anno olim wcale pisać nie umiał, z prośbą o umieszczenie tej rozprawy w dodatku naukowym do Gazety Lwowskiej.

Najwięcej zaś sroży się niejaki pan Tadeusz, ponoś Litwin, który oświadcza, że nie na to dał się opisać Mickiewiczowi, aby używano w reklamach kupieckich liter „**P. T.**“ (pleno titulo), mogących dać kongresowiakom powód do złośliwych uwag!

Zapytalski i Odrębalski.



A. Szkoda, że dawniej już nie było komisji wodnej w sejmie naszym.

B. A to dla czego?

A. Wiedzianoby, dokąd posyłać wnioski politycznej natury.

Z. Słyszałeś, że jakiś żydek uciekł z kryminału do Wiednia.

O. No, to będą mieli Wiedeńczycy z pewnością nowy dziennik liberalny.

Korespondencje redakcji.

— **Art. we Lwowie.** Zanadto zawiłe. — **Bl. w Wiedniu.** Już o tem „pisało“ po gazetach. — **Wrt. we Lwowie.** Po co tyle bawełny? — **N. w Kr.** W następnym numerze. — **(?) w Krakowie.** Prosimy o nas nie zapominać! — **Ks. we Lwowie.** Do niczego.

KRONIKA ILUSTROWANA.



(Telegram ilustrowany do Neue freie Presse).

„Dobrzański Jan zajada w tej chwili zwykłe swoje śniadanie.“



(Lam i jego artykuły kierujące w „Tygodniu“).

„Tu skała i tu skała, a we środku nic — i to mój program.



(Na wyjezdnem z Wiednia).

„Wezmę ze sobą jeszcze jeden piernik' trzeba pamiętać o przyjacielach.



(Najnowszy rebus galicyjski).

„Kto nie zgadnie, tego w mędrca nikt nie przekabaci.“



(Wiceprezes Lwowa i jego figle).

„Ej, nastawię ja jeszcze łapkę na różnych paniczów.“



(Przy roztwarciu sejmu).

„Dla odmiany raz na takim koniu!



(Radość mameluków po wysłuchaniu wniosków rządowych).

„Brawo! widocznie będziemy mieli ministra rodaka od bydła, kto nim będzie, ja zgadnę!“



(Zaniepokojenie nosów policyjnych).

„Patrzajmy pilnie czy w tej głowie jest Opieka narodowa?“



(Szczutek przy końcu kwartału) przypomina, że prenumeratę zawsze jeszcze przyjmuje, i to w okrągłej sumie: 2 złr. 50 ct. kwartalnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.

Czcionkami K. Pillera.